

Aktualne diagnozy w historycznym kostiumie

TEATR

Dostojewski na krakowskiej scenie STU w nowej odsłonie i ze zmienioną obsadą wkracza w dziesiąty sezon.

„Biesy” w Krakowie trzymają się mocno. Tak było z legendarnym spektaklem Andrzeja Wajdy w Starym Teatrze ze Stawroginem Jana Nowickiego i Wierchowieńskim w interpretacjach Wojciecha Pszonia lub Jerzego Stuhra. Premiera z 1971 roku wiele sezonów nie schodziła z afisza.

Inscenizacja Krzysztofa Jasińskiego w Teatrze STU też grana jest już dziesiąty sezon. I jak się zorientowałem po



▲ **Andrzej Róg** jako Tichon w „Biesach” w Teatrze STU

piątkowej reakcji widzów, mam szansę utrzymać się przez kolejne lata. Jasiński potraktował „Biesy” z wielkim pietyzmem. Wciąż dochodzą nowi aktorzy,

w obsadzie jest wiele znanych nazwisk. A w klimat utworu wprowadza ściągnięty specjalnie z Ukrainy śpiewający na żywo Chór Woskresinnia.

„Biesy” Dostojewskiego, w których odbijają się straceńcze idee młodych radykałów, należą do najważniejszych powieści literatury światowej. Są głęboką penetracją duszy ludzkiej, sięgającą podświadomości, odsłaniającą tkwiące w każdym pierwiastku szaleństwa. To rozprawa moralna i swoista epopeja społeczna.

Mimo historycznego kostiumu i „cerkiewnej”, mrocznej atmosfery spektakl Jasińskiego staje się zaskakująco aktualną diagnozą dzisiejszego społeczeństwa, w którym coraz większą rolę odgrywają kobiety. I tak jest tu, gdy patrzy się na interesujące role Mai Barełkowskiej (Barbara Staw-

rogin), Anny Cieślak (Lizawieta Tuszyn), Beaty Rybotyckiej (Maria Lebiadkin) czy Karoliny Gorczycy (Daria Szatow).

Mężczyźni spychani są wyraźnie na drugi plan i nie tak „pomnikowi” jak w innych inscenizacjach. Wierchowieński Grzegorz Mielczarka jest lizusem i pochlebcą, bliskim krewnych dzisiejszych polityków. Lebiadkin Krzysztofa Pluskoty pod miłą powierzchownością poety kryje mroczne wnętrza. To pijak żerujący na nieszczęściu swojej siostry.

Ważną rolę odgrywa Tichon (Andrzej Róg), będący głosem sumienia dla Stawrogina, którego gra teraz Michał Mikołaj-

czak. Bardzo podoba się młodej publiczności, odniosłem jednak wrażenie, że zbyt powierzchownie pojął słowa Wierchowieńskiego: „Jaki pan piękny”. W podejściu do piękna Dostojewski bowiem przekracza czysty estetyzm i osadza je w kontekście metafizycznym. Wystarczy przywołać opinię Dymitra Karamazowa: piękno jest nie tylko straszną, ale i tajemniczą rzeczą. Tu diabeł z Bogiem się zмага, a polem bitwy jest serce człowiecze. ©

—Jan Bończa-Szabłowski



Więcej zdjęć
ze spektaklu Teatru STU

rp.pl/kultura